



Bartłomiej Górski

Julian Konstanty Ordon – jemu strzelać nie kazano.

Bohater „Reduty Orдона” wcale nie zginął w powstaniu listopadowym. Zabił się lata później – być może dlatego, że swoim życiem zaprzeczał romantycznej legendzie, w którą rodacy chcieli wierzyć.

Większość z nas pamięta zapewne te mocne sceny malowane piórem w *Reducie Orдона* przez Adama Mickiewicza:

Pociemniało mi w oczach – a gdym tży ocierał,

Słyszałem, że coś do mnie mówił mój jenerał.

On przez lunetę wspartą na moim ramieniu

Długo na szturm i szaniec poglądał w milczeniu.

Na koniec rzekł: „Stracona”. (...)

Znasz Orдона, czy widzisz, gdzie jest? – „Jenerale,

Czy go znam?... Tam stał zawsze, to działo kierował.

Nie widzę – znajdę – dojrzę! – śród dymu się schował;

(...)

Widzę go znowu – widzę rękę – błyskawicę,

Wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę,

Biorę go – zginął, – o nie, – skoczył w dół, – do lochów”,

„Dobrze – rzecze jenerał – nie odda im prochów”.

Tu blask, – dym, – chwila cicho – i huk jak ze stu gromów!

Konstanty Julian Ordon (ur. w luterańskiej rodzinie 15 października 1810 w Warszawie, zm. 4 maja 1887 we Florencji) – oficer wojska polskiego, powstaniec listopadowy. Był jednym z czworga dzieci Karola Franciszka Orдона (1780-1848), rewizora komory celnej w Warszawie i Małgorzaty z Naimskich.

Z Ordonem są same kłopoty. Po pierwsze: jak miał na imię? Juliusz czy też Konstanty Julian, jak zaświadczają pewne rodzinne dokumenty (ale nie metryka chrztu, która jest nieznaną)?



A on sam znów podpisywał się Julian Konstanty; w takiej też kolejności wyryto imiona na grobie na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Dalej – czy jako dowódca baterii artyleryjskiej nr 54 podczas obrony warszawskiej Woli wysadził ją osobiście 6 września 1831 r., grzebiąc tym samym około dwóch setek szturmujących redutę Rosjan? A może eksplozja pocisków i prochu miała charakter samoistny bądź była efektem zbiegu okoliczności? Albo miała związek z ostrzałem nieprzyjacielskiej armii? A może tak naprawdę – jak twierdzą niektórzy z oficerów w pamiętnikach i relacjach – redutę wysadził kapitan piechoty Nowosielski?

W świadomości wielu pokoleń Polaków Julian Ordon był i będzie zapewne przede wszystkim bohaterem wiersza *Reduta Orдона*, napisanego w Dreźnie w 1832 roku przez



Portret Ordona pędzla Bolesława Łaszczyńskiego, 1872 r.

Adama Mickiewicza. Wieszcz przedstawił wysadzenie przez Ordona działa nr 54 jako zamierzony czyn bohaterski. Ofiara życia, poniesiona w nierównej, z góry skazanej na porażkę walce, była tu symbolem bezprzykładnego poświęcenia w imię wartości najwyższych – wolności i niepodległości. Informację o celowym wysadzeniu przez ppor. Ordona lunety nr 54 oraz jego bohaterskiej śmierci już 13 września 1831 opublikowano w *Gazecie Narodowej*. Co prawda trzy dni później *Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego* sprostowała, że eksplozja była przypadkowa, ale wersja o bohaterskiej śmierci Ordona zaczęła żyć własnym życiem.

Mickiewicz zapewne nie czytał *Gazety Narodowej*, wychodziła ona bowiem w niskim nakładzie w Zakroczymiu, dokąd po klęsce Warszawy ewakuował się m.in. sejm i rząd. Bohaterską obronę działa nr 54 znał poeta z opowieści przyjaciela i również poety, Stefana Garczyńskiego. Był on adiutantem gen. Jana Nepomucena Umińskiego, dowódcy obrony Warszawy, i miał widzieć, choć z odda-

lenia, szturm i wybuch. Dlatego też wiersz nosi podtytuł *Opowiadanie adiutanta*, a jego pierwodruk znalazł się w wyborze poezji Garczyńskiego opracowanym przez Mickiewicza, który poprzedził go dedykacją dla gen. Umińskiego oraz komentarzem: *Wiersz ten, pisany pod wpływem opowiadań Garczyńskiego, umieszczam między dziełami przyjaciela jako wspólną naszą własność*.

W połowie lat trzydziestych Mickiewicz dowiedział się o swej pomyłce. Także do Ordona szybko dotarła informacja o jego domniemanej śmierci. Usiłował się on kilkakrotnie skontaktować z Mickiewiczem, jednak bezskutecznie. Do spotkania ostatecznie doszło w Burgas w 1855 roku, gdy obaj usiłowali, każdy na swój sposób, wesprzeć polskie wysiłki wojskowe w Turcji. Spotkanie było ponoć serdeczne, choć poeta miał być nieco zawiedziony „codziennością” swego zmartwychwstałego bohatera.

Romantyczne mity i legendy bywały opowieścią o życiu, ale też ważnym wzorem. Żywy Ordon nie zawsze dorównywał legendzie. Skromny, oddany sprawie narodowej, w opinii niektórych zawinił jednak tym, że przeżył szturm 1831 roku. Romantycznemu wizerunkowi nie sprostął przede wszystkim swą prawdziwą śmiercią. W wierszu Mickiewicza samobójcza śmierć Ordona w gruzach wysadzonej reduty była podstawą gloryfikacji. Pamięć przyjaciela uczcił Teofil Lenartowicz wierszem *Ordon* (1887), a w powieści Stefana Żeromskiego *Szyfrowe prace* (1897) recytacja przez Bernarda Zygiera mickiewiczowskiej *Reduty Ordona* stała się ważnym elementem patriotycznej edukacji kolejnego pokolenia Polaków. Taki sens interpretacji znajduje swe miejsce także wśród współczesnego młodego pokolenia o czym świadczy hip-hopowa wersja wiersza nagrana w 2003 roku przez zespół *Trzeci wymiar* czy powstanie widowiska batalistycznego *Reduta Ordona* (2003).